

lipko, dnia 12. XI. 1946r.
Krasivski Zygnimut M.I. Publ. szkola Pozn. w dystrykcie
pow. Starachowice.

"Wspomnienie zbrodni niemieckich."
Wypracowanie.

Niemcy zabrali i wywiezli Żydów z naszych okolicznych miasteczek i osad. Część Żydów młodych, gdzie trafiali mężczyźni i kobiety z dziećmi, przeznawając zagładę w obozach śmierci i erując wielki lek przed znanymi już komorami gazowymi i piecami, stwarzającymi do spalania trupów, niektóra nieco wczesniej, kryjąc się w okolicznych lasach. Jedną z potrzebą zdobycia kawałka chleba ruszali, do przychadzenia wieczorami do wsi, by prosić jakiegokolwiek przywiercie. Ludzie ich wspomagali i nie dziwnego, bo na wspomnienie takich szarych deszerowych ekspedycyj wicherą jesienną przechodziło im na myśl: gdzie było dla tych biedaków schronienie w lesie? Czy czym się było ogrzać, przy czym potrzyć głowę na chwilę odpoczynku? Szardy ognia palony w lesie zdradzał ich obecność: w dzień dym, a w nocy światło od ogniska. Tli ludzie bez serca i sumienia donieśli tym szybko za ndarmierii, którzy bez względu na porę dnia, czy nocy jechali samochodami i ustradzała na nich polowanie jak na dzikie zwierzęta. Nie obrzaniata im nierego kamulea ich kultura, nie miała żadnego kamulea serca i sumienia. Hitlerowskie psy strzelaly do uciekajacych i rawaliaty w doty na pół żywych. Klapanych wyboldano, kto im dal chleb stoninę, potem wiazano ręce w tył z granatami i kazano uciekać. Granaty rwać się wyrzucaly

części ciała i ubrania wysocho na drzewa. Po takim
polowaniu jechano do wsi do tych, kto im dotąd dał
stoninę, otaczano dom i zapalono go, uciekających
strzelano, a dzieci wrzucało się spowrotem w ogień.
Pamiętam jak w grudniu otaczono i podpalamo
dom Łasoty na Katarzynowie, czekając na uciekających
polowania. Lech Bóg zdradził inaczej, bo już przedtem
ciekły z domu wrzysej. To też trafne były słowa
 pewnej piosenki, którą słyszałem w wagonie jadącym
do Warszawy. Pamiętam część tej piosenki:
w kultura nie zabrania nawet na ulicy polowania.